Rok III.

Nr. 16. Nr. 16.

TYGODNIK WIELKOPOLSKI.

Przedpłata ćwierćroczna wynosi 1 tal. czyli 1 złr. 50 cent.

Czasopismo naukowe, literackie i artystyczne
wychodzi w Poznaniu co Sobotę.

Ogłoszenia po 1½ sgr od drobnego wiersza.

Prenumerować można na wszystkich urzędach pocztowych i w księgarniach.

Poznań dnia 19 kwietnia 1873.

Ul. Fryderykowska Nr. 19.

Zbytek ostrożności.

W przeszłym numerze „Tygodnika“ zapisaliśmy suchy fakt założenia węgielnego kamienia pod mający się wznosić gmach polskiego teatru w Poznaniu. Obe nie widzimy konieczność dołączenia kilku uwag, bynajmniéj nie w celu deklamowania przeciw dziwacznéj nieco formie tego uroczystego aktu — ponieważ to stało się już — ale w celu zwrócenia publicznéj uwagi na owo systematyczne narkotyzowanie narodowego ducha przy każdéj sposobności, w któréj on ujawiając się, mógłby się odmładzać i krzepić.

Alеż panie, zawoła ten lub ów kunktator bojący się własnego cienia, tą drogą zajdziemy znowu do owych „denerwujących manifestacji“, które........ i w tém miejscu szanowny mąż **absentysta** z wcale nieźle udaną werwą wyzionie całą litanję nieszczęść ze ś. p. 63 roku, któréj nauczyły się już od niego nawet wróble świergocące na dachu. Ależ panie, powie daléj, musimy być ostrożni, nam tylko **praca organiczna** przystoi a potém **jakoś to będzie**.

Bezwątpienia że coś będzie — ale będzie źle, jeżeli praca organiczna będzie niczém więcéj jak figowym listkiem niedołęztwa, jeżeli nie wyjdziemy stanowczo ze sfery szumnych zapowiedzi i szumniejszych jeszcze programów wykonywanych anemicznie lub, co się zwykle zdarza, niewykonywanych wcale. Źle będzie, jeżeli sale obrad świecić będą pustkami, jeżeli akta uroczyste, mające zarówno narodową jak lokalną doniosłość, odbywać się będą w tajemnicy, jeżeli srożący się wróg, tępiciel wiary i mowy naszych przodków, nie znajdzie w nas nic więcéj, jak powolnych niewolników, pozwalających, aby na ich karkach próbowano bezkarnie hartu miecza zagłady.

Historja daje liczne przykłady, że nawet naród cieszący się samodzielnym politycznym bytem **nikczemnieje**, skoro tylko iskra jego ducha gasnąć zaczyna, cóż więc czeka naród podbity, zmęczony wiekowemi zapasy, jeżeli przodownicy jego inaugurują trwożliwy system absentyzmu, a ducha z wszelkiemi jego zbawczemi porywy zamykają do trumny?

To podtrzymywanie monotonji ciszy, to pragnienie aby dzień taki był jak noc, te obawy, aby serce narodu nie dostało palpitacji, jest wyborną polityką dla łapigroszów, ale nie dla podbitego narodu.

Dopóki się w nas życie kołacze, a pragnienia lepszéj przyszłości nie zamarły, powinniśmy je podsycać nie zaś gasić, powinniśmy próbować skrzydeł naszego ducha w locie, nie zaś krępować je w trwożliwe powijaki, powinniśmy korzystać z **tego co nam wolno!** Obowiązkiem naszym

jest trzymać się zawsze w granicach prawa i konstytucji, pod którą żyjemy, w granicach tych wolno nam używać zupełnéj swobody, a używając jéj rozsądnie, nie potrzebujemy bynajmniéj oglądać się na grymasy organów wykonawczych i schlebiać ich życzeniom, bo te nas nie obowięzują jako ludzi lojalnych i wolnych, a obowiązywać by mogły tylko niewolniczych stupajków.

Nie jesteśmy wcale za demonstracjami, bo matką ich jest zawsze próżność, bo nie mając ściśle oznaczonego celu, rezultat ich będzie zawsze szkodliwy. Ale jesteśmy stanowczo za korzystaniem ze służącego nam prawa zgromadzeń ilokrotnie okaże się tego potrzeba, jesteśmy stanowczo za zbiorowemi obchodami uroczystości narodowych i wszelkich chwil mających wybitne a ogólne znaczenie — takich n. p. jak było położenie węgielnego kamienia w dniu 8 b. m.

Obchody takie nie należą wcale do rzędu „denerwujących manifestacji" i święcą się wszędzie, gdzie naród żyje, a duch jego tworzy. Nie sięgając daleko wskażemy na Niemcy i zapytamy naszych bojaźliwych anti-demonstrantów, w czém widzą niebezpieczeństwo lub zdrożność? Jeżeli tedy uroczyste obchody są — jak nas czerpane z innych narodów przykłady uczą — raczéj pożyteczne niż szkodliwe, jeżeli — jak dowodzić byłoby rzeczą zbyteczną — obchody takie dla narodu podbitego mają szczególną wagę, to pytamy publicznie, kogo to dotyczyć może, dla czego akt uroczysty z dnia 8 b. m. odbył się tajemniczo i milczkiem?

Baliście się zapewne narodowéj demonstracji, a zrobiliście sami stokroć gorszą, bo demonstrację serwilizmu, za ktorą wam kiedyś historja wystawi pomnik z zajęczych skórek...

Zaiste, w chwili ogólnéj apatji i martwoty, absentyzmu i cywilnego tchórzostwa, taki zbytek prewentywnéj ostrożności nie jest ani polityczny, ani chwalebny. Bójmy się raczéj tych waśni i sporów namiętnych które nas dzielą, niż upiorów rewolucyjnych, które minęły bezpowrotnie i o których czasby już było zapomnieć.

Zarysy współczesnéj literatury rosyjskiéj

przez

Jana ze Śliwina.

(Ciąg dalszy.)

V.

Po r. 1830 w Moskwie zawiązało się kółko młodych uzdolnionych literatów; w owym czasie niektórzy z nich byli jeszcze studentami uniwersytetu. Do kółka tego należeli: Bieliński, Botkin, Ketczer, Granowski, K. Aksakow, Kudrjawcew, Hercen, a nieco późniéj Turgeniew, Sołowjew, Kawelin i kilku innych. Wszyscy oni skupiali się koło uzdolnionego młodzieńca Stankiewicza. Każdy z wymienionych tu literatów wkrótce zajął wysokie stanowisko w piśmiennictwie. Stankiewicz zaś, chociaż sam nic nie pisał, był jednak przewódzcą, kierownikiem kółka. Jakoż pamięć o Stankiewiczu żyje do dziś dnia i historja literatury wspomina o nim ze czcią i uwielbieniem. Kółko zbierało się u Stankiewicza, tu naradzano się, czytano, próbowano własne siły i obierano właściwe drogi. Wszyscy, którzy wyszli z tego kółka, byli to ludzie zacni, niesłychanéj prawości, wielkiéj odwagi cywilnéj, szczerze kochający swój naród i ojczyznę. Bielińskiego uznano za najzdolniejszego do krytyki. Sołowjew, Granowski, Kurdjawcew poświęcili swe prace historji. Turgeniew, Hercen i K. Aksakow literaturze nadobnéj i publicystyce. Zasady, przekonania były prawie jedne i te same u wszystkich, a widzimy, że i późniéj w ciężkiéj walce z życiem i okolicznościami nie zmienili zasadniczych idei i każdy najdzielniéj się przyczynił do ich urzeczywistnienia.

Najwybitniejszą postacią kółka był krytyk Bieliński. Biorąc za podstawę nowy kierunek przez Gogola wskazany, Bieliński zaczął rozwijać zasady nowéj szkoły, określać pewne formy i torować nową drogę przyszłym pracownikom. W r. 1834 rozpoczął on swój świetny zawód od artykułu „Literackie marzenia", w którym dowodził, że w Rosji zgoła nie istnieje literatura narodowa. Następnie aż do r. 1848 napisał samych krytyk i rozbiorów dwanaście dużych tomów i stał się prawodawcą nowego pokolenia, a i dziś jego zdania i opinje używają wielkiéj powagi. Podnosząc znaczenie Gogola, zachwycając się nad Puszkinem i Lermontowem, jak również i innymi, o tyle, o ile ich prace miały charakter samoistny, narodowy, Bieliński niemiłosiernie ścigał i obalał dawne powagi, szczególnie tych, którzy pisali w duchu romantyzmu niemieckiego. Rozwijał głównie myśl o niezbędnéj potrzebie utworzenia oryginalnéj literatury rosyjskiéj, w któréjby prawda żywotna, życie własne społeczne, wiedza gruntowna — były na pierwszym planie.

Bieliński umarł w r. 1848, mając zaledwo lat 38. Sarkali starzy, usiłowali obalić nową szkołę, ale usiłowania te spełzły na niczém: nowa szkoła miała już gruntowne podstawy i dzielnych szermierzy na tém nowém polu. Nie zważając na ostrość cenzury, na wiele innych przeciwności, umieli oni pokonywać trudności, pracowali sumiennie i w krótkim bardzo czasie znaleźli współczucie ogółu i nawet poparcie u niektórych z wyższych dostojników.

Oprócz wymienionych już przez nas pracowników, przybyły nowe siły: Ogarew, Gonczarow, Dostojewski, Grygorowicz, Pisemski, Ostrowski i kilku innych, nie mówiąc już o licznym zastępie młodszych pracowników.

Aleksander Hercen, głośny w literaturze rosyjskiéj pod imieniem Iskandera, był synem znanego miljonera Jakowlewa, otrzymał świetne wychowanie, z natury obdarzony wielkiemi zdolnościami, umysłem badawczym i przenikliwym, serca najlepszego, uczuć najszlachetniejszych, w młodym jeszcze wieku stał się potężną dźwignią nowéj szkoły, jako jeden z najgorliwszych członków stowarzyszenia Stankiewicza. Oprócz talentu, zamiłowania w pracy, posiadał też środki materjalne —

wspierał więc literaturę, dopomagał dziennikarstwu. Sowremiennik jeszcze przez Puszkina założony, a przez niego wspierany stał się ogniskiem, które skupiało młode, dzielne siły. Powieści jego: „Z pamiętników młodego człowieka", „Pamiętniki doktora Krupowa", „Sroka złodziejka", „Kto winien?" i inne — miały wielkie powodzenie. Hercen dagerotypuje z natury postacie; wypadki bolesne, ludzie okrutni, ciemni, brutalni — stają jak żywe przed oczyma. Powstaje na przesądy i barbarzyństwo, na niesprawiedliwość i niewyrozumiałość ludzką, na brak charakteru i siły woli, brak energji do samodzielności; chce podnieść godność osobistą człowieka, chce go uszlachetnić, prowadzi go do obywatelstwa i poświęcenia się dla kraju. Warunki cenzury nie pozwalały mówić otwarcie, wiele prawd żywotnych dotknięto tylko nawiasowo, o inne potrącono tylko, a jednak łatwo się dopatrzyć niezadowolenia z dzisiejszości, z obecnego stanu rzeczy. Szlachetny, wzniosły, opisując to co się dzieje, niekiedy aż w rozpacz wpada i czytelnika do rozpaczy pobudza.

W r. 1846 wykryto znany spisek Pietraszewskiego. Uwięziono i Hercena. Wielu ludzi zdolnych i zacnych zginęło gdzieś w śnieżnych zaspach syberyjskich, lub w walce z Czerkiesami. Hercena, przez wzgląd na ojca jego uwolniono — musiał expatrjować się. Powiadają, że sprawa ta kosztowała Jakowlewa miljon rubli srebrem! — Dalsze prace i życie Hercena jako wydawcy Kołokoła w Londynie — znane są w całéj Europie. Umarł w Szwajcarji w r. 1869.

Z innych emigrantów rosyjskich wspomnimy tu: księcia Dołhorukiego, Bakunina, Ogarewa. Każdy z nich władał piórem, każdy dążył do przyniesienia ulgi rodakom i usposobienia ich do lepszéj przyszłości. Bakunin i Ogarew podobno żyją jeszcze.

Do wybitniejszych postaci między 1840 a 1855 należą: Tymoteusz Granowski, uczeń Rankego i Edwarda Gansa w Berlinie, jeden z najdzielniejszych współpracowników Sękowskiego w jego znakomitéj w swoim czasie „Bibljotece do Czytania", od roku zaś 1839 profesor historji powszechnéj w uniwersytecie moskiewskim. Tłumy, jakie się gromadziły na jego prelekcje, nie samych studentów tylko ze wszystkich fakultetów, ale i publiczności były tak znaczne, że zniewoliły go od r. 1844 otworzyć osobne prelekcje dla saméj tylko publiczności. Takiego powodzenia nikt nie miał z profesorów, jak nikt nie zasłużył na taką miłość i uwielbienie młodzieży. Umarł w 44 roku życia w 1855. Nieliczne są prace Granowskiego (dwa spore tomy) drukiem ogłoszone, jak „Losy narodu hebrajskiego", „O wpływach feudalizmu na wypadki historyczne", „Spółczesny stan i znaczenie historji", „Cztery charaktery historyczne: Timur, Aleksander W., Ludwik IX i Bakon", „Włochy pod panowaniem Ostrogotów", „Inkwizycja hiszpańska" itd. Jako profesor i jako historyk Granowski należy do znakomitości europejskich, a Rosja takich historyków nie miała.

Następcą jego w uniwersytecie był Piotr Kudrjawcew. Odziedziczył on po Granowskim szacunek i przywiązanie uczniów. Jego „Losy Włoch od upadku cesarstwa rzymskiego", „Kobiéty rzymskie podług Tacyta" i kilka innych należą też do znakomitych prac w naszym wieku na polu historyczném. Umarł w r. 1858 mając zaledwo lat 40. Prace Granowskiego i Kudrjawcewa były tłomaczone na obce języki.

VI.

Nadeszła wreszcie chwila, kiedy usiłowania pojedynczych ludzi zyskały uznanie ogółu, zniewoliły i rząd do pewnych ustępstw. Umarł cesarz Mikołaj, a jego następca Aleksander II, zdawało się, inaczéj się zapatruje na literaturę. Zaraz że zwolniała cenzura. Bo wiedziano, że młody cesarz sympatyzuje obliczenijom t. j. wykryciom wszelkich nadużyć, że stale czytuje nawet Kołokoł Hercena. Dwa artykuły szczególnie narobiły hałasu i przekonały, że w Rosji można już dotykać kwestji społecznych najżywotniejszych. Jeden z nich, Wałujewa, późniejszego ministra spraw wewnętrznych, a dziś dóbr państwa, wówczas zaś gubernatora kurlandskiego, o braku kontroli właściwéj, o tém, że w sprawozdaniach, chcąc dojść prawdy, potrzeba czytać pomiędzy wierszami o nadużyciach i bezprawiach bezkarnych. Drugi sławnego chirurga i profesora Pirogowa o wychowaniu *). Poeta Benedyktow ogłosił wiersz na rok 1857, w którym śmiało i dobitnie maluje chwilę przeobrażenia życia społecznego, a nielitościwie grzmoci partję konserwatystowską, niechętną nowemu prądowi, jaki się objawił w literaturze **).

Jakoż rok 1857 w literaturze rosyjskiéj uważany jest za nader ważny. Od tego czasu zaczyna się epoka odrodzenia literatury.

Od tego też czasu literatura nie zboczyła z obranéj drogi i coraz szersze, coraz świetniejsze robi podboje.

Nastała epoka reform państwowych: usamowolnienie włościan, sądy głośne, autonomiczne samorządy gmin, ziemstwo (t. j. utworzenie zarządów wyborczych ziemskich w każdéj gubernji), wreszcie najważniejsza: zniesienie tak zwanéj przedwstępnéj cenzury, zniesienie monopolu drukarskiego, gazeciarskiego, kalendarskiego i t. d. — Obudziło się życie, zmieniły się stosunki społeczne, a chociaż zmiany były zbyt nagłe, brakowało ludzi uzdolnionych i usposobionych do życia publicznego i obywatelskiego, nowe prawa i wolności były zbyt błahe i niedostateczne — ale były to już prawa, czuła się już swoboda większa, możność działania na szerszéj niwie życia obywatelskiego.

Literatura więc wielkie miała zadanie przed sobą. Liczba pracowników wzrastała z dniem każdym. Nie trzymano się, jak dawniéj, pewnego jakiegoś kierunku i sztandaru; owszém kierunki mnożyły się stosownie do potrzeby, ale wszelkie odcienia zlewały się w jedno wiążące ogniwo, pod jeden sztandar życia publicznego, dobra ogółu. Filozofja, życie a więc i nauki społeczne, ekonomja polityczna, nauki przyrodzone — stanęły na czele usiłowań i pracy.

---

*) „Kwestje żywotne", przekład Szlagiera, w wydawanéj przez nas „Tece wileńskiéj", rok 1857, t. I, 134.

**) „W oczy prawdę palą!"
Krzyczy światła wróg:
„Oni świat obalą,
„Niech nas chowa Bóg!

„Jadem, złością dyszą —
„Czas ich zamknąć, czas!
„Piszą, piszą, piszą —
„Aż opiszą nas.

„Pnie się gawiedź w górę,
„Chce na słońcu lśnić;
„Znam ja jéj naturę, —
„W mrok ją, w mrok ją skryć!

„Od burz i powodzi
„Zbawiłby nas mrok,
„Przytém światło szkodzi
„Na nasz słaby wzrok."

Prawiż to rodacy
Walki z światłem chcą?
Nie, to nocni ptacy,
O, to gady są!

(Przekład Szlagiera. Teka, t. II, 135.)

Nie mówimy, że wszystko co zrobiono, do czego dążono, było dobre. Przeciwnie, wiele było złego, nieskończonego, w wielu razach brakowało wytrwania i głębszych podstaw naukowych, wyradzały się teorje szkodliwe, lub zanadto gwałtowne; lecz gdzież i kiedy było inaczéj? Albož tę wiedzę ludzką, te prawdy żywotne można zdobyć od razu? Czy można doświadczenie kupić za pieniądze, lub zdobyć ukazem carskim? Nie, wiedza i doświadczenie, przy najbardziéj sprzyjających okolicznościach — bardzo powoli się zdobywają. Literatura rosyjska przechodząc najrozmaitsze koleje, prowadząc walkę zawziętą z przesądem, ciemnotą, despotyzmem — zdobyła w końcu stanowisko mniéj więcéj niezależne, lecz co najważniejsza, wstąpiła na drogę samoistną, czysto narodową; — niech błądzi, ale w końcu dojść musi i dojdzie niezawodnie do świetnych rezultatów. Zastanawiając się bezstronnie, przyznać musimy, że od r. 1857, t. j. w przeciągu lat 16, zrobiono już bardzo wiele. Dokładniéj przekonamy się o tém z dalszego ciągu naszego opowiadania.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Dwa sonety.

I.

Jak ów zakonnik przy klasztornéj kracie
Zasnął, gdy słowik dzwonił w tęsknych śpiewach,
I ja zasnąłem... Mrok nikłe postacie
Cieniów swych wieszał po murach i drzewach.
Wtedy mnie Ona w złudnéj marzeń szacie,
Po ziemskich szałach, rozczarach i gniewach,
Tak pocieszała w téj cichéj komnacie,
Gdziem spał przy róży i lilji powiewach.
Jak ów zakonnik — wiek przespałem cały.
Gdym się obudził nagle wśród żyjących,
Pieśni słowicze wtedy nie dźwięczały,
Lecz krzyki wrogów, modły konających,
Jęk i chrzęst broni, śpiew tęskny przy grobie —
A ze mną Ona szła w grubéj żałobie.

II.

Dziś śpiew słowiczy rzewnie mnie zachwyca
Jak mnie rozrzewnia smutek w młodém oku,
Jak wzrok mi nęci gwiazda srebrno-lica,
Kiedy spadając, roztapia się w mroku.
Ale gdzie Ona, marzeń mych siostrzyca,
Pocieszycielka bólu i uroku?
Daremnie szukam jéj cudnego lica
W samotnéj ciszy i w gwarnym natłoku.
Codziennie dążąc w braterskiéj gromadzie
Przed gmach, co ludzka dłoń z mozołem stawi
I kędy każdy cegłę swoją kładzie,
Choć nieraz ręka i serce się krwawi.
Gdy się otworzą do gmachu podwoje,
Może w nich ujrzę znów siostrzycę moję.

Włodzimierz Wolski.

Konrad, książę na Mazowszu i Zakon niemiecki.

Napisał

Dr. August Sokołowski.

(Ciąg dalszy.)

Zakon niemiecki był podówczas w wielkich łaskach u cesarza Fryderyka II. Wielki mistrz Herman z Salcy, nieodstępny towarzysz[1]) pełnego wielkich planów Hohenstaufa, korzystał z przychylności cesarza dla siebie, o czém świadczą przywileje wydzielane hojną ręką dla Zakonu niemieckiego z kancelarji cesarskiéj. Podczas gdy posłowie Konrada odbywali uciążliwą podróż z Polski do Włoch, rozciąga Fryderyk II w osobnym przywileju (w styczniu 1226[2]) opiekę swoją cesarską nad całym Zakonem niemieckim i jego posiadłościami, wynagradzając w ten sposób usługi wielkiego mistrza Hermana około osoby cesarskiéj. A opieka ta była niemałéj wagi, gdyż dotyczyła i posiadłości zamorskich Zakonu, do czego Fryderyk II jako małżonek Izabelli, córki Jana, króla jerozolimskiego, podówczas zupełne miał prawo[3]). Chwila więc, w któréj nadeszło wezwanie Konrada, była dla Hermana bardzo dogodną. Mógł on liczyć z pewnością na przychylne poparcie cesarza i na potwierdzenie obietnic mazowieckiego książęcia. Tak się téż stało w istocie. W marcu r. 1226 wydał Fryderyk II ów sławny przywiléj nadający Zakonowi na własność wieczystą i niepodległą tak ziemie przyobiecane mu od Konrada, jako téż całą ziemię pruską, którą na poganach zdobyć zamierzał. Wyobrażenia o władzy cesarskiéj, wzięte ze świata rzymskiego jeszcze przez Karola W., zmieniały się stósownie do znaczenia i rozmiarów władzy nowych cezarów. — Fryderyk II, następca potężnego Henryka VI, odnowił świetność potęgi cesarskiéj, a jakkolwiek niepewny stan rzeczy we Włoszech nie dozwolił mu wyjść po za granice manifestacji pisemnych, nie opuścił żadnéj sposobności bez odwołania się do zakresu dawnéj władzy cesarskiéj[4]). I w tym wypadku więc przypomina on dawne czasy Henryka II i Fryderyka I, uważając księcia Konrada za poddanego sobie a ziemie jego za podległe władzy cesarskiéj[5]). Z tego stanowiska wychodząc, nadaje Fryderyk II Zakonowi niemieckiemu najpierw to, czém Konrad go obdarzyć przyrzekł, a mianowicie ziemię chełmińską i inną ziemię położoną między Mazowszem i Kujawami a Prusami[6]). O téj ostatniéj ziemi mówią dzieje późniejszych czasów, a dodatek Duisburga: „et Lubavie terram" nieuzasadniony żadnym dokumentem,

[1]) Böhmer: Regesta Imper., gdzie przy każdym ważniejszym akcie znajdujemy jako świadka: H. Deutschordensmeister.

[2]) Ibid. p. 130.

[3]) Przy końcu r. 1225 odstąpił król Jan praw swoich do korony jerozolimskiéj Fryderykowi II (Böhmer p. 130).

[4]) Ibid. p. 102.

[5]) Watter. Nr. 11 terra ipsa sub monarchia Imperii est contenta.

[6]) Inter Marchiam suam videlicet et confinia Prutenorum

neguje wprost układ z r. 1252[7]). Ale i to, czego Konrad nie obiecywał, darowuje cesarz Zakonowi t. j. całą ziemię pruską, którą rycerze krzyżowi zdobyć mają na poganach[8]). Nadto dodaje na prośby Hermana i inne przywileje, jak prawo bicia monety, wykopywania kruszców i sądownictwo. Wszystko to czyni Fryderyk II nagradzając usługi Hermana i ufając mądrości jego jako męża mową i czynem znakomitego. Aby potęga taka, jaką stworzył tym przywilejem cesarz, mogła się nadal swobodnie rozwijać, trzeba ją było uczynić niezależną od wpływów obcych. Toż na końcu „dziwnego“ tego dokumentu uwalnia Fryderyk II powyższe posiadłości Zakonu od wszelakiéj obcéj jurysdykcji, pozostawiając mu swobodę działania i równając go z książętami cesarstwa. Przywiléj ten odpowiadał co najmniéj życzeniom Hermana z Salcy, ale nie czas było kończyć rozpoczęte z Konradem układy[9]). Fryderyk II zobowiązał się w układzie z papieżem Honorjuszem III zawartym w San-Germano (25 lipca 1225) za dwa lata wyprawić się do Palestyny. Tymczasem w marcu r. 1226 wystąpiły miasta lombardzkie jawnie przeciwko cesarzowi. Pokój Włoch zdawał się być zagrożonym. Dnia 5 stycznia 1227 stanął jednak rozejm między Fryderykiem a Lombardami za pośrednictwem papieskiém. Jeszcze obie strony nie przyjęły były warunków pokoju a rozjemca sam ustąpił z widowni świata (10 marca). Na jego miejsce obrano spokrewnionego z Innocentem III kardynała Hugolino, który przyjął imię Grzegorza IX. Upomniał on cesarza natychmiast stanowczo, aby dopełnił swego ślubu i podjął wyprawę do ziemi świętéj. Wyprawa ta przyszła nakoniec do skutku. Dnia 8go września 1227 odpłynęli Krzyżowcy, ale cesarz, rozchorowawszy się w drodze, powrócił nazad i popadł w klątwy papieskie. Wszystkie te sprawy zajmowały zapewne Hermana niemało, a jeżeli zważymy, że był on przyjacielem i doradzcą Fryderyka II, pojmiemy łatwo, dla czego poselstwo do Konrada dopiéro przy końcu r. 1227 albo na początku r. 1228 mogło Włochy opuścić. Choroba cesarza, klątwa rzucona przez papieża w skutek tego, musiały odjąć Hermanowi nadzieję pomyślnego obrotu rzeczy w Palestynie. Trzeba więc było oglądać się za innym przytułkiem dla Zakonu. Podejmuje więc Herman na nowo układy z Konradem. Na czele poselstwa wysłanego w tym celu do Polski stał prawdopodobnie Konrad z Landsbergu[10]). Posłowie, przybywszy do Polski, znaleźli stan rzeczy odmieniony na korzyść Zakonu. W r. 1227 zabity został w Gąsawie Leszek Biały, prawdopodobnie za sprawą Świętopełka pomorskiego. O opiekę nad małoletnim Bolesławem Wstydliwym spierali się Konrad mazowiecki i Henryk Brodaty. Przyszło do wojny między obu pretendentami a Konrad pobity szukać musiał pomocy za granicami Polski. W owym to czasie zapewne zaciągnął on pod swe sztandary pogan okolicznych[11]), a napadając z nimi na ziemię krakowską i sandomierską, okazał im jawnie niezgodę domową książąt polskich i własną słabość. Toż nie dziw, że od tego czasu wzmogły się napady pogan i Konrad więcéj niż kiedykolwiek zapragnął pomocy Zakonu.

Wśród takich warunków został wydany przywiléj z 23 kwietnia r. 1228 datowany in Bresze[12]). Przywiléj ten, nadający Zakonowi w ogólnikowych wyrazach wieś Orłów w ziemi kujawskiéj i ziemię chełmińską bez oznaczenia granic, jest jedyném tego rodzaju nadaniem Konrada dla Krzyżaków, w którém znajdujemy liczne podpisy dygnitarzy świeckich. Dwa następne przywileje z r. 1230 podpisali duchowni i jeden tylko „Pacoslaus junior.“ Ostatnia okoliczność każe się domyślać, że autor kroniki oliwskiéj także ten dokument miał na myśli, mówiąc: de consilio militum suorum et episcoporum... concessit eis...[13]). Ogólnikowe wyrazy przywileju tego wynikały ze stosunku Konrada do Krystyna. Nadać Zakonowi całą ziemię chełmińską, znaczyło to wynagrodzić biskupa w inny sposób[14]) a tego w téj chwili uczynić nie było można. Zakon musiał więc poprzestać na przywileju ogólnikowym tymczasem, a wyczekując sposobniejszéj chwili, starać się i o darowiznę ze strony Krystyna.

Kromer mówi także o nadaniu z r. 1228, ale przez pomyłkę zapewne przytacza przywiléj wydany Dobrzyńcom, jak widać z tego, że ci sami świadkowie, którzy podpisali dokument z 4 lipca 1228, znajdują się i u Kromera. Świadectwo to jednak nie zmienia rzeczy, bo Kromer nie wie nic o nadaniu Krystyna z roku 1228 i o przywileju kruszwickim.

Przywiléj ten przedrukowany w Act. Bor. I, p. 404, u Dogiela IV, Nr. 13 i w Lites ac res gestae I, 2, 26 uważa Rethwisch (p. 64) za fałszywy dla tego, bo jest tam mowa o stosunku lenniczym Zakonu do Konrada: Pro hac etiam donatione fratres supradicti cum omni fidelitati spoponderunt... Tymczasem znajdujemy ten przywiléj w Lites ac res gestae... przedłożony przez Krzyżaków w procesie z r. 1421, a wié o nim i Kromer, mówi bowiem: Biennio porro interiecto (por. 1228) Nessoniam arcem cum tribus pagis in ditione Cuiaviensi Conradus ipsis addidit. Trudno przypuścić, aby Zakon sam fałszował nadania, które nie istniały, i w takowych wkładał sam na siebie obowiązek lenniczy. Fałszując, byłby to uczynił na wzór donacji kruszwickiéj. Najlepiéj świadczy o istnieniu tego dokumentu ta okoliczność, że Zakon w r. 1235 posiadał Nieszawę. W ugodzie z Zakonem (Cod. Pr. I, XLV) mówi Konrad: Item promisit dominus dux soluere magistro et fratribus eius in domo Nessowe centum quinquaginta marcas... Błąd Rethwischa wynika zapewne ztąd, że nie używał Lites ac res gestae. Dziwnie dosyć powołuje on się (p. 44, I) na ten przywiléj, chociaż na stronie 64 uważa go za fałszywy.

Przywiléj powyższy więc nie był po myśli Krzyżaków. Oddawał on im wprawdzie w posiadanie ziemię chełmińską, ale większą część takowéj posiadał jeszcze biskup Krystyn, a słowa donacji Konrada były dość ogólnikowe. Układy więc toczyły się daléj. A tymczasem napady pogan niszczyły do reszty ziemię chełmińską[15]) i Konrad tém samém widział się zmuszonym bądź co bądź przystać na warunki przez Zakon stawiane. Rozdzielono więc najpierw przywiléj z r. 1228 i w r. 1229 nadał Konrad Zakonowi wieś Orłów w ziemi

---

[7]) Cod. d. Pr. I, XC.

[8]) Okoliczność ta zbija zarazem twierdzenia Wattericha, że ziemia chełmińska i Prusy należały do Krystyna. Trudno przypuścić bowiem, że cesarz był tak źle poinformowanym, aby nie wiedział, że to, co Konrad ofiaruje Krzyżakom, jest już od trzech lat własnością biskupa pruskiego.

[9]) Następny pogląd podług Böhmera: Regesta i Sugenheima Gesch. d. deutsch. Volkes. II.

[10]) Chron. Oliv. (SS. Pr. I, 676). Między posłami Zakonu, którzy podpisali donacją Krystyna z r. 1228, znajdujemy także „Konrada.“

[11]) Bogufał p. 556, Mon. II.

[12]) Dogiel IV, V. — Watter. 12 ma Beze — Watter. p. 53 twierdzi, że jest to Brześć kujawski, ale w dokumentach Konrada z r. 1235 czytamy (Cod. Pr. I, XLV): ...in latitudine versus Cuiaviam... a uilla ducisse que dicitur Breze...

[13]) S. S. Pr. I, p. 676.

[14]) Cod. Pr. XLV. ...de quo territorio Cholmensi promisit dux infra mensem pacificare et expedire omnes qui pretendunt aliquas ibi habere hereditates sive possessiones uel uillas...... Podobnie należałoby było postąpić i z Krystynem.

[15]) Watter. 16. Nadanie Krystyna: ob defensionem sacrosancte matris nostre ecclesie heu iam pene in partibus depopulate a poganis, videlicet territorio Cholmensi...

kujawskiéj położoną[16]). Nadanie to nastąpiło prawdopodobnie za przybyciem rycerzy nad Wisłę[17]). Wkrótce potém, bo w r. 1230 (dnia nie oznaczono) obdarza Konrad Krzyżaków zamkiem Nieszawą i czterema pobliskiemi wsiami w ziemi kujawskiéj[18]).

Dotychczas posiadali więc Krzyżacy tylko wieś Orłów i zamek Nieszawę wraz z czterema wsiami, wszystko to w ziemi kujawskiéj. Przywiléj Konrada z roku 1228, nadający im ziemię chełmińską, w ogólnikowych był tylko zawarty wyrazach: terram Colmen cum omnibus attinentiis suis... contulimus in perpetuam proprietatem integraliter possidendam...[19]). Nie było tam mowy ani o granicach, ani téż o całéj ziemi chełmińskiéj, jak w r. 1230[20]), bo część jéj wielką posiadał jeszcze biskup pruski i cały przywiléj był raczéj tylko zapewnieniem daném Zakonowi przez Konrada a mającém się realizować w miarę przybywania posiłków i skutecznéj obrony granic Mazowsza. Gdy więc w ciągu r. 1229 pierwsze hufce Krzyżaków przybyły nad Wisłę[21]), pierwszą czynnością wysłanników Hermana było otrzymać od Krystyna przywiléj na wszystkie te posiadłości, które mu w r. 1222 nadał Konrad i biskup płocki za zgodą swojéj kapituły. W styczniu r. 1230 dał się biskup pruski nakłonić do tego ustępstwa, naglony nieszczęściem i strasznem zniszczeniem ziemi chełmińskiéj. Słowa przywileju tego malują w jaskrawych barwach[22]) stan nieszczęśliwego kraju i stanowią niejako uzupełnienie motywów księcia Konrada, wyrażonych przy sposobności nadania Nieszawy[23]). Biskup pruski okazał się jednak ostrożniejszym od księcia Konrada, w nadaniu tém zawarował on sobie pewne korzyści a nie spuszczając się na sam przywiléj, zawarł za pośrednictwem[24]) opatów: Henryka z Lukny i Jana z Lindy układ z Krzyżakami w Inowrocławiu (w styczniu r. 1230), którego treść była następującą: Biskup pruski odstępuje Zakonowi niemieckiemu wszystkie posiadłości, jakie otrzymał w ziemi chełmińskiéj od księcia Konrada, biskupa płockiego i jego kapituły[25]), za to zaś z każdéj włoki niemieckiéj[26]) wymawiał sobie co roku mierzycę pszenicy i mierzycę żyta, z włoki polskiéj tylko mierzycę pszenicy, wszystko to podług miary wrocławskiéj. Danina ta tyczyła się zarówno ziemi uprawionéj już w czasie wydania przywileju, jako téż i wszystkich z czasem uprawiać się mających pól. — Oprócz tego przyrzeka Zakon 200[27]) włók niemieckich dać biskupowi w celu zakładania osad, albo też samemu postarać się o osadników, i pięć zagród[28]), każda o pięciu włokach niemieckich w okolicy przez biskupa wyznaczonéj. Cały ten obszar (owych 200 włók i 5 zagród) miał zostawać pod władzą Krystyna. Przyrzekli podobnież zostawić dotychczasowych lenników biskupa w spokojném posiadaniu nadanych im len; stosunek między tymi lennikami a biskupem miał pozostać niezmiennym. Bez przyzwolenia Krystyna nie mogli téż oni rozdawać ziemi sobie nadanéj, a to, co łącznie z mieszkańcami ziemi chełmińskiéj zdobędą na poganach, poddać pod władzę biskupią Krystyna[29]). W wojnie miał zawsze sztandar biskupa iść na czele. W końcu miał Zakon bronić poddanych Krystyna, jego posiadłości teraźniejszych i przyszłych, jako téż jego samego przeciw wszelkiéj napaści i przyjmować jako biskupa i zwierzchnika swego w razie, gdyby w dobrach należących do Zakonu bawił. Bule wszystkie Innocentego III i Honorjusza III dotyczące spraw pruskich miał Zakon własnym kosztem odnowić i wyjednać potwierdzenie Grzegorza IX na cały powyższy układ. W razie niedotrzymania warunków przez Zakon obejmuje biskup pruski napowrót nadane Krzyżakom posiadłości.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

[16]) Cod. d. Pr. I, XXII.

[17]) Grzegorz IX pisze 12 stycznia 1230 (Thein. 18): Dilectis filiis fratribus Domus sancte M. Theuton. in Theutonia et Prutenorum partibus constitutis...

[18]) Lites ac res gestae II, 15 Castrum Nessow situm in ducatu Cuyavie fuisset unquam nominatum Castrum Visne. Visna nazywa się ten zamek w Act. Bor. I, p. 404.

[19]) Watter. Nr. 12.

[20]) Watter. Nr. 18.

[21]) Bula Grzeg. IX. Thn. I, 18.

[22]) Watter. 16: ob defensionem sacrosancte matris nostre ecclesie, hea iam pene in partibus depopulate a poganis...

[23]) Dogiel IV, XIII: Ego Conradus... magna necessitate urgente...

[24]) Watter. 15 ...nobis mediantibus et pro posse cooperantibus...

[25]) Tyle w owym dokumencie ugodowym — w donacji (Watter. 16) dodano jeszcze: „vel empti“, tak że dotyczący ustęp brzmi: quiquid habui dati mihi a Duce Conrado vel ab ecclesia Plocensi, vel empti...

[26]) Mansus theutonicalis albo aratrum theutonicale zawierało w sobie 30 morgów: uncus, mansus slavicus, aratrum parvum tylko 15 morgów. Watter. p. 71.

[27]) CC a nie DC. porów. Rethw. p. 39.

[28]) Watter. p. 39 tłomaczy „Curtes“ przez zamki z przynależytościami. Jak zwykle opiera on się na mylném twierdzeniu, że Krystyn był panem ziemi Chełmińskiéj i Prus.

[29]) Watter. 72 pojmuje ten warunek stósownie do swego założenia tak, że Zakon miał zdobyć Prusy dla biskupa.

OBRAZKI LITEWSKIE.

Ze wspomnień tułacza

Sobarri.

(Dalszy ciąg.)

III.

Zgaszenie wileńskiego uniwersytetu.

Ustęp trzeci z Pamiętników profesora Stanisława Jundziłła.

(Pelikan i rektorstwo jego).

Ukazem dnia 1 maja roku 1832 uniwersytet wileński skasowanym został. Pod ciosem tego wyroku runął gmach starożytny, roku 1578 przez Stefana Batorego założony, roku 1781. za Stanisława Augusta przez Komisję edukacyjną odnowiony i rozszerzony, r. 1803 staraniem księcia Adama Czartoryskiego, a szczodrobliwością Aleksandra I, stósownie do potrzeb kraju i powszechnego oświecenia hojnie wzbogacony i nowemi przywilejami obdarzony. Z upadkiem jego zgasła pochodnia przez półtrzecia wieku północnym i wschodnim polskim prowincjom przyświecająca, wstrzymał się nagle z zadziwiającą chyżością wzrastający postęp nauk i cywilizacji; światlejsi ziomkowie z żalem i rozpaczą niechybnego powrotu dawnéj pomroki oczekują.

Cesarz Aleksander, osiadłszy w kwiecie młodości na samowładnym rosyjskim tronie, idąc za popędem nieskażonego jeszcze obcym wpływem serca swojego i za radą światłych, szczęśliwie dobranych ministrów, poczytał powszechne oświecenie za podstawę szczęścia i pomyślności niezliczonych berłu jego poddanych ludów, i ku osiągnięciu tego celu wznieść nowe i wydoskonalić dawne naukowe zakłady w rozległych państwa swojego krajach postanowił; a zwracając w szczególności oko na poddane panowaniu jego polskie niegdyś prowincje, istniejący już od dawna w Litwie utwierdził, hojnie uposażył, i jak sam ten zakład, tak i cały stan nauczycielski nowemi przywilejami obdarzył. Godne są wiecznéj pamięci i uwielbienia słowa, któremi samowładzca ten wstęp przywileju rozpoczyna: „Chcąc wszystkich prowincji Naszego Imperjum na oświeceniu powszechném, jako naturalnéj onego zasadzie ugruntować, uznaliśmy za rzecz istotną, że najpierwszym i najpewniejszym w tak wielkim zamiarze jest krokiem staranie o zakłady nowych i urządzenie już założonych dla edukacji młodzi funduszów, których pożytek wieloletnie doświadczenie okazało. Przeto za rzecz przyzwoitą osądziliśmy tym aktem naszym zabezpieczyć **na zawsze** trwałość starodawnego uniwersytetu wileńskiego, w roku 1578 założonego, a w r. 1781 odnowionego, stósownie do teraźniejszego stopnia nauk u najświetniejszych w Europie narodów. Aby zaś ten uniwersytet w swojém nienaruszeniu obwarowany miał środki do dojścia swojego ważnego celu, jakim jest kształcenie pożytecznych obywatelów do wszystkich stanów i wszelkiego rodzaju posług w Państwie, **raczyliśmy zatém Imperatorskiém słowem naszém za nas i następców naszych postanowić co następuje.**“ Godném podobnegoż uwielbienia są wyrazy, któremi kończąc ten przywiléj, następców swych do zachowania go **na wieczne czasy zaklina i wszystkim władzom rządowym szanowanie i poważanie go zaleca.** „Tak utwierdziwszy **na zawsze** egzystencję wileńskiego uniwersytetu i obdaciwszy go szczodrobliwością Naszą, poruczamy go wysokiéj Łasce Następców Naszych; oczekując od téj świątyni nauk pożytecznego wpływu na powszechne oświecenie i dobro całego Imperjum. Obowiązujemy zwierzchników i członki jego, ażeby z gorliwością pomagali do wypełnienia naszych zamiarów i oświadczamy wszystkim wiernym Naszym poddanym tych prowincji, że za istotną zasługę poczytane im będzie wspieranie tego uniwersytetu. Dla pewnéj zaś wiary o mocy i ważności tego jak w teraźniejszych tak i potomnych czasach, najmiłościwiéj raczyliśmy ten akt własną ręką podpisać, rozkazując utwierdzić go Naszą Imperji pieczęcią.“

Uniwersytet i wszystkie polskie gubernje przyjęły to dobrodziejstwo z wdzięcznością i błogosławieństwem; Europa zdziwiła się nad bezprzykładną młodego rosyjskiego władzcy wspaniałomyślnością; a najpiękniejszym owocem tych dobroczynnych ustaw był powszechny do nauk zapał i rychłe licznéj młodzi do rozmaitych w kraju posług usposobienie.

Nie długo cieszył się naród tym drogim szczodrobliwości Alexandra upominkiem. Trzydzieści lat nie upłynęło, a zakład, któremu cesarz ten wieczny byt zamierzał, upadł na skinienie pierwszego i bezpośredniego po nim następcy Mikołaja. Dziwna zaiste i uderzająca jest w pomysłach tych dwóch monarchów sprzeczność, iż co jeden za podstawę swéj potęgi przyjął i ogłosił, to drugi za niebezpieczne sobie i grożące towarzyskiemu porządkowi poczytał i potępił.

Zgaszenie tak użytecznego zakładu w połowie prawie wieku dziewiętnastego jest nadzwyczajném w dziejach naukowych Europy zjawiskiem i będzie wiekopomnym dowodem, iż rząd rosyjski, w téj epoce wygórowanego we wszystkich krajach oświecenia, nie otrząsł się jeszcze z grubego przesądu, iż nauki spokojności publicznéj i towarzyskiemu porządkowi są niebezpieczne i szkodliwe. Zdaje się, iż sam Mikołaj, absolutny w swych krajach pan i władzca, nie jest nieczułym na opinję obcych oświeceńszych i cywilizowańszych ludów. Ztąd to, podobno, rzeczony ukaz ani uniwersytetowi w całéj swéj formie nie jest objawionym, ani w żadnéj krajowéj gazecie, jak zwykle, ogłoszonym. Minister doniósł tylko Radzie w suchych wyrazach, iż **podobało się** (!) cesarzowi zakryć uniwersytet wileński. Uniwersytet jednak nie dopuścił się żadnego wykroczenia, któreby na ostateczną rozwiązania karę zasługiwało. Odbierał on tak od wyższych władz naukowych, jak od samego cesarza ciągłe dowody zupełnego zaufania i zadowolnienia, w ostatnich nawet czasach różni członkowie zaszczytnemi nadgrodami obdarzeni byli. Wreszcie kurator Nowosilcow w pożegnalném swém urzędowém piśmie dnia 18 maja, dziękując profesorom i nauczycielom, jako współpracownikom swoim, za gorliwość i nieskażoną ku tronowi wierność, o niewinności całego akademickiego korpusu uroczyście poświadczył; i przeto cios ten niezasłużony tém boleśniejszym jest dla wszystkich członków, którzy niespodziewanie stracili swe posady i zawiedzeni zostali w nadziei uręczonych ustawami za prace korzyści.

Lubo czynne uczęstnictwo Litwy i innych prowincji w przeszłoroczném rewolucji polskiéj za bezpośredni powód zgaszenia uniwersytetu powszechnie się poczytuje, były jednak inne liczne i zdala działające przyczyny, które powoli gotowały tę ostatnią dla oświaty klęskę.

Wkrótce po kongresie wiedeńskim, który zmienił polityczną postać całéj prawie Europy, okazały się jawne nieukontentowania w narodach, które, przyłożywszy się dzielnie do zrzucenia nieznośnego jarzma Napoleona, swobodniejszych w téj zmianie ustaw od swych rządów oczekiwały. W Kalabrji i Hiszpanji mocą obcego oręża trzeba było powściągać takowe dopominki. W wielu krajach niemieckich utworzyły się liczne sekretne towarzystwa ku obmyśleniu środków otrzymania podobnychże swobód. Tymże duchem wolności tchnęły stowarzyszenia młodzi we wszystkich prawie niemieckich uniwersytetach. Tenże duch czasu obwionął i naszą szkólną, dotąd jedynie naukami zajętą młodzież. W Wilnie między studentami uniwersytetu skojarzyło się towarzystwo Filaretów. W szkołach nawet mniejszych, jak w Kownie, Krożach, Poniewieżu, Kiejdanach podobneż okazały się związki.

Cesarz Aleksander, długo liberalny w politycznych instytucjach swoich, lecz w czasie werońskiego kongresu napojony nauką despotycznego austrjackiego ministra Meternicha, zmieniwszy te szlachetne pierwiastkowe zasady, poczytał rzeczone stowarzyszenia za grożące spokojności Europy, która go oswobodzicielem swym okrzyknęła. Kazał więc pilnie śledzić w Niemczech zamiarów i rozciągłości tych stowarzyszeń. Dwaj sekretni wysłańce, Grek Sturdzo i znany z dramatycznych dzieł swoich Kotzebue, byli narzędziami tego ohydnego śledzenia. Za jego poważnym wpływem zniesiono wszędzie zasady rzeczonych związków; wolność druku mniéjwięcéj ścieśnioną i ograniczoną została.

Gorzéj się stało z krajowemi podobnemi towarzystwami. W zgromadzeniu Filaretów, po siedmiomiesięcznych badaniach nie znaleziono innéj winy, prócz dążności do utrzymania i rozszerzenia polskiéj narodowości*). Jednakże kilkudziesięciu z nich, po wytrzymaniu celniejszych w półrocznych i rocznych więzieniach, wieczném wygnaniem z ojczyzny ukarano. Uczniów

*) W badaniu Filaretów wytężoném, lecz próżném usiłowaniem Nowosilcowa było, odkryć, ile książę Czartoryski, lub który z ważniejszych członków uniwersytetu mogli mieć wpływu i uczęstnictwa w tém towarzystwie. (Przyp. Aut.).

szkół mniejszych na Syberję odesłano, lub do szeregowéj służby w wojsku skazano; szkołę kiejdańską na zawsze zamknięto, a kilku z niéj młodzieńców, Tyra i Mollesona, do rzemieślniczych robót w warowni bobrujskiéj osadzono. Liberalne o cenzurze ustawy ścieśniono i wolność druku ściśle obostrzono. Wydawania perjodycznego, powszechnie ulubionego, satyryczno-krytycznego pisma: Wiadomości brukowe, zabroniono. W szkołach używania klasycznych pisarzów polskich, jako wzorów czystéj wymowy i gładkiego stylu, gramatyki nawet Kopczyńskiego zakazano. Nadto, dwaj redaktorowie pism perjodycznych, Marcinowski i Żółkowski, za wydrukowanie niektórych artykułów, przez cenzurę nawet dozwolonych, miesięczném w turmie więzieniem ukarani; cenzor X. Kłągiewicz surowém napomnieniem dotkniony; rektor uniwersytetu Twardowski pięćdziesiątdniowym aresztem w koszarach Śgo Kazimierza ukarany; czteréj profesorowie: Joachim Lelewel, Ignacy Daniłowicz, Józef Gołuchowski, X. Michał Bobrowski, bez wysłuchania, bez sądu, na same tylko tajemne doniesienie, jako oporni zwierzchności, z uniwersytetu oddaleni**). Nakoniec kurator naukowego wydziału, książę Adam Czartoryski i minister powszechnego oświecenia, ks. Galicyn, jakby odpowiedzialni za najdrobniejsze dziecinne płochości, z urzędów swych złożeni zostali.

To było pierwszém wybuchnieniem cesarskiego gniewu przeciwko uniwersytetowi i smutną na przyszłość skazówką, jak byt jego, lubo na niewzruszonych na pozór fundamentach oparty, z powodu obcych i niezależnych od niego wypadków, zniszczonym być może. Sprawcą tych prześladowań i ściągnionéj na uniwersytet niechęci był bezwątpienia senator Mikołaj Nowosilcow, komisarz cesarski przy rządzie polskim w Warszawie, człowiek dowcipny, uczony, wymowny, pracowity, lecz obłudny i narodową nienawiścią ku Polakom pałający.

Ten pozyskawszy ufność wielk. księcia Konstantyna, urządzającego z namiestniczą władzą wszystkie od Polski przyłączone gubernje, wrażał mu ciągle: jak system edukacyjny w wydziale wileńskim silną jest przeszkodą ściślejszego połączenia się ludów tych prowincji z Rosją, i jak język ojczysty w szkołach powszechnie używany, szkodliwe temu zamiarowi marzenia, miłość i przywiązanie do narodowości utrzymuje, jak nauki filozoficzne, historja starożytna, prawo przyrodzone, ekonomja polityczna, wymowa i literatura polska są przeciwne i szkodliwe monarchicznym zasadom itd. i tém powolném działaniem podżegał ciągle niechęć księcia ku uniwersytetowi, a przezeń osłabiał u cesarza szacunek dla księcia Czartoryskiego i sposobił, jeśli nie do wywrócenia, to przynajmniéj do znacznéj reformy w naukach i ograniczenia świeżo nadanych temu zakładowi ustaw i przywilejów.

Odkrycie związku Filaretów r. 1823 i innych sekretnych szkólnéj młodzi stowarzyszeń, podało mu zręczną sposobność dopięcia w części tych zamiarów. Zesłany do Wilna dla śledzenia celu i rozległości tych związków, oraz badania ducha i politycznych skłonności nietylko w uniwersytecie i szkólnych zgromadzeniach, lecz i w obywatelach tych prowincji, wszystko w wątpliwéj, wszystko w niebezpiecznéj dla rządu wystawił postaci. Skutkiém tego raportu smutne dla nauk i osób były wyż rzeczone wypadki. Nie było jeszcze wtedy dość pozornych powodów ku stanowczéj nauk reformie i ku ostatecznemu na uniwersytet natąpieniu; nastręczyły mu je późniejsze zdarzenia. Te, że są w ścisłym związku z rektorstwem Pelikana, nie od rzeczy tu będzie powiedzieć nieco o życiu, charakterze i dążnościach tego ostatniego rektora.

Wacław, syn Wacława, Pelikan urodził się w Słonimie r. 1780. Ojciec jego, rodem Czech, był naprzód muzykiem w orkiestrze hetmana Ogińskiego, piwniczym, późniéj margrabią pałacu tegoż Ogińskiego, w końcu zajmował się tamże handlem winnym w spółce z ziomkiem swym Nowakiem. Młody Wacław wziął początki nauk w szkole powiatowéj Słonimskiéj XX. kanoników Lateraneńskich. Roku 1806 przybył do Wilna, gdzie, wysłuchawszy kursów fizycznych, do medycyny przykładać się począł. Z Wilna udał się do Petersburga ku dalszemu w akademji medyko-chirurgicznéj doskonaleniu się. Tam przyjęty do domu Adama Powstańskiego, krewnego swego, potém do domu Bazylego Kukolnika, rektora instytutu pedagogicznego, do lekarskich nauk pilnie się przykładał i tyle w nich postąpił, iż go profesor Busch pomocnikiem swym mianował, a pod jego kierunkiem zyskawszy sławę zręcznego w chirurgji operatora, adjunktem téjże akademji wybranym został.

Roku 1817, po zawakowaniu w Wilnie katedry chirurgji przez śmierć profesora Niszkowskiego, za staraniem Józefa Franka, zwyczajnym profesorem chirurgji wybrany, w połowie września do Wilna powrócił i dnia 1 października pierwszy raz w Radzie zasiadł. Początki profesury oznaczył pilném i gorliwém pełnieniem swych obowiązków i wzorowém wykonywaniem ważniejszych chirurgicznych operacji wielki w uczniach sprawił postęp i powszechny ich ściągnął szacunek, również u publiczności wprawnego medyka i trafnego operatora zjednał sobie sławę.

Obok tych chwalebnych dobrego profesora przymiotów, odkrywały się w nim, zaraz na wstępie, niepowściągniona skłonność do zbytków i rujnująca w wydatkach niegospodarność, zawsze niesławna, a w publicznym nauczycielu haniebna psotliwych chuci niewstrzemięźliwość i wygórowana przewodzenia w zgromadzeniu ambicja. Skutkiém pierwszéj namiętności były ciągłe uczęszczania na zabawy publiczne, nieprzerwane i całonocne prawie kosterstwa, zbytkowa okazałość w odzieniu, mieszkaniu, pojazdach itd., a ztąd, mimo zwyczajną pensję i znaczne z praktyki lekarskiéj dochody, ciągły brak zapasów i dokuczający niedostatek. Lecz szkodliwszą sławie jego a gorszącą dla szkolnéj młodzi była jawna obyczajów rozwiązłość.

Przybywając do Wilna, przywiózł on z sobą Elżbietę z Wasiliewów Protopopowę, żonę majora wojsk rosyjskich, z którą w stolicy jeszcze nieprzystojne rozpoczął stosunki, i tę jako nałożnicę w mieście utrzymywał. Starszy syn jego Aleksander, za życia jeszcze Protopopowa spłodzony, był owocem tego nieprawego związku. Prócz Protopopowéj głośne były jego z wielu innemi nieczulemi na honor i sumienie niewiastami psoty Profesorowe: Rzeszkowa, Saundersowa i żydówka Klaczkowa dzieliły z nim te nierządy. W kilka lat po śmierci dopiéro Protopopowa, na naleganie przyjaciół, ożenił się przecież z Elżbietą i tak koniec niejakoś zgorszeniom i okrzykom publiczności położył.

Te jednak przywary za szkodliwe jemu tylko samemu, w pewnym względzie, poczytaćby można. Am-

**) Powodem oddalenia tych profesorów było ubieganie się powszechnie wzgardzonego Jana Znoski o dziekanję moralnego oddziału. Rektor Twardowski wraz z Pelikanem silnie go na ten urząd prowadzili; większa część członków, a szczególniéj czteréj rzeczeni profesorowie temu się opierali. Znosko większością kresek w Radzie od pretendowanéj dziekanji usuniętym został. Doniesiono to obecnemu wtedy w Wilnie Nowosilcowowi. Ten, mimo zastrzeżoną ustawami wolność zdań w obradach postępek takowy za opór zwierzchności cesarzowi przedstawił. Znosko nieprawnie na dziekanji potwierdzonym, a profesorowie z uniwersytetu oddaleni zostali. Podobny los spotkał wkrótce adjunkta i wice-bibljotekarza Kazimierza Kontryma, którego również bez sądu i obrony z placu oddalono i przebywania w Wilnie na zawsze zabroniono. (Przyp. Aut.).

bicja zaś, główna i najtrwalsza namiętność jego, ściągnęła wszystkie smutne następstwa, które późniéj i w ostatnich czasach uniwersytet dotknęły.

Przez kilka lat pierwszych, póki ustawy uniwersyteckie naruszone nie były, ograniczał się on popieraniem w obradach już własnych, już przyjaciół swych widoków, w czém mu jużto niemieckie, już reformackie stronnictwo, z któremi ściśle się połączył, dopomagały. Wsparty temi to działaniami, otrzymał dla siebie roku 1820, po zgonie Lebenwejna, zastępstwo anatomji z pełną pensją profesorską. Roku 1819 przyjacielowi swojemu, Znosce, wizytatorstwo szkół białoruskich, r. 1820 dziekanję wydziału literackiego niespokojnemu Grodkowi, katedrę mineralogji Ignacemu Horodockiemu, katedrę języków orjentalnych Józefowi Sękowskiemu, Spitznaglowi przedstawienie do nadzwyczajnéj nagrody wyrobił itd. itd.

Najsprężyściéj zaś ambicja ta rozwijać się poczęła z 1824 r. w czasie badań towarzystwa Filaretów. Więcéj niż półroczny pobyt senatora Nowosilcowa w Wilnie podał zręczność rektorowi Twardowskiemu i Pelikanowi poznania skłonności i zamiarów tego komisarza, i przy wyrachowanym upadku ks. Czartoryskiego, ubiegania się o względy jego. Nie długą była walka dwóch ścisłą na pozór przyjaźnią połączonych konkurentów. Zwinne i giętkie dworactwo przemogło nad niezgrabném sejmikowém intryganctwem. Twardowski musiał złożyć rektorstwo, a Pelikan d. 21 października 1824 zastępcą mianowany został.

(Ciąg dalszy nastąpi).

PRZEGLĄD LITERACKI.

Sąd sejmowy, 1827—1829, na przestępców Stanu — Urzędowe akta zebrane staraniem Tadeusza Bieczyńskiego, sekretarza prezydjalnego Sądu Sejmowego — wydania J. I. Kraszewskiego. Poznań, drukiem J. I. Kraszewskiego. (Dr. W. Łebiński).

Odkrycie spisku, znanego w dziejach pod nazwą spisku Pestla, pociągnęło za sobą śledztwo, wymierzone przeciw skompromitowanym w obec rządu rosyjskiego Polakom i wywołało powyżéj przytoczony sąd sejmowy, który w ojczystych dziejach naszych zaszczytne miejsce zawsze zajmować będzie.

Pierwszymi, wedle urzędowego raportu*) zasiadającéj w Petersburgu, pod przewodnictwem ministra wojny Tatyszewa, komisji śledczéj, motorami wspomnianego spisku byli: książę Trubecki i dwaj Murawiewowie: Aleksander i Nikita, którzy r. 1816 wróciwszy do kraju z kampanji francuzkiéj, powzięli myśl założenia tajnego towarzystwa „Prawych synów ojczyzny.“ Następnego roku przyłączyli się Jakuszkin, dwaj inni Murawiewowie i Pestel, który spisał ustawy wspomnionego towarzystwa, mającego z czasem ogarnąć całe państwo rosyjskie. Ostatecznym celem tego spisku był ogólny przewrot praw fundamentalnych caratu.

Równocześnie powziął Michał Orłow zamiar utworzenia innego stowarzyszenia „Rycerzy rosyjskich“, które pierwotnie czuwać miało nad nadużyciami krajowego zarządu a późniéj, gdy się rozniosła wieść, że Aleksander I zamierza wskrzesić Polskę w dawnych jéj granicach, co Orłow przypisywał skutkom tajnych towarzystw polskich, postanowił przeciwstawić temu zamysłowi swoich „Rycerzy“; — zamiar jego nie dojrzał a stowarzyszenie, mające połączyć się następnie z „Prawymi synami ojczyzny“, nie przyszło do skutku.

Pogłoski wskrzeszenia dawnéj Polski niepokoiły rosyjskich patrjotów. I tak donosi książę Trubecki Aleksandrowi Murawiewowi, że cesarz zamierzając wydać Polakom wszystkie Rzeczypospolitéj zabrane kraje i przewidując, że wśród Rosjan czyn ten wywoła niezadowolenie, opór nawet, chce z całym dworem swoim przenieść się do Warszawy, rzucając ojczyznę na pastwę wewnętrznym zamieszkom. W skutek téj wieści uchwalili „Prawi synowie ojczyzny“ zamach na życie cesarza, który jednak nie dojrzał, zwłaszcza, że generał-major von Wiesen starał się wszelkiemi siłami dowieść nieprawdopodobieństwa tych pogłosek, których też autentyczności powołany do Moskwy, książę Trubecki, udowodnić nie umiał. W dalszym tego, co poprzedza, skutku zamieniono dotychczasową nazwę sprzysiężonych na „Towarzystwo powodzenia i pomyślności“, oraz przyjęto nowe ustawy, spisane przez Aleksandra i Michała Murawiewów, księcia Trubeckiego i Piotra Kołoszyna. Roku 1821 przezwali się spiskowcy „Stowarzyszonymi Bojarami“, których podzielono na stowarzyszenie Północy, Południa i Sprzymierzonych Sławian; — Pestel i Nikita Murawiew wywierali podówczas wpływ największy; — powrócono znów do pierwotnego celu „Prawych synów ojczyzny.“ Pestel żądał wytępienia rodziny cesarskiéj; — jeden z Murawiewów miał pisać r. 1824 do Warszawy, za pośrednictwem księcia Wołkońskiego, który listu tego nie wręczył temu, komu on był przeznaczony, żądając od członków tajnego stowarzyszenia w Polsce śmierci wielkiego księcia — carewicza Konstantego.

„Odkrycie, mówi przytoczony powyżéj „Raport“ — owego polskiego, tajnego towarzystwa i stosunki z niém należą do najważniejszych czynów oddziału „Południowego“, który zawiadomiony przez Bestużewa o jego istnieniu, polecił temuż sprzysiężonemu członkowi swemu znieść się z pełnomocnikami owego towarzystwa, dążącego do oderwania Polski od Rosji, uczynienia jéj niepodległą i w dawnych granicach. Stanęła tedy umowa zawarta przez Bestużewa z jednéj a Krzyżanowskiego z drugiéj strony. Oddział „Południowy“ przyrzekł uznać niepodległość Polski i wydać zabrane kraje, które jeszcze nie zupełnie zlały się z Rosją, a między innemi ziemię białostocką, grodzieńską, część ziemi wileńskiéj, mińskiéj i podolskiéj, zastrzegając sobie przecież przy potwierdzeniu nowych granic konieczne dla własnéj obrony korzyści; — oddział ten przyrzekł także opiekować się znajdującymi się w Rosji Polakami i postarać się o wykorzenienie istniejącéj między temi dwoma narodami nienawiści. Stowarzyszenie polskie zobowiązało się użyć jak najskuteczniejszych, bezwzględnych śródków, aby carewicza powstrzymać od wkroczenia do powstającéj zbrojnie Rosji; — równocześnie zatknąć sztandar powstania u siebie, uderzyć na korpus litewski i rozbroić go, gdyby nie chciał się połączyć z Polakami, — oraz zaprowadzić w kraju rządy republikańskie. Oprócz tego miały dwa te towarzystwa udzielać sobie wszelkich koniecznych a nawet choćby ważnych tylko wiadomości; porozumienie się zaś zobopólne miało się odbywać: nie za pośrednictwem zwyczajnych członków, lecz komisarzy umyślnie ku temu wyznaczonych. Na tych komisarzy mianowano Murawiewa i Bestużewa, Grodeckiego i Czarkowskiego. W następstwie zawiązały się nowe rokowania między Pestlem i księciem Siergiejem Wołkońskim a deputowanymi stowarzyszenia

*) Bericht der, zur Ausmittelung übelgesinter Gesellschaften, in Russland, niedergesetzten Untersuchungs-Commission“ — übersetzt auf Befehl Seiner Majestät des Kaisers. 1826. St. Petersburg.

polskiego Jabłonowskim i Grodeckim*). — Pestel przyznaje, że zgodził się na niepodległość Polski, ale twierdzi, że nic stanowczego nie oświadczył co do zwrócenia krajów zabranych. Pomimo tego przekonać się można z mapy, którą dołączył do swego projektu konstytucyjnego (Prawa Rosyjskiego), że od państwa rosyjskiego odłącza wszystkie przez Bestużewa wymienione części dawnéj Polski, niemniéj w tym razie stanie za dowód wyznanie Nikity Murawiewa, że podczas narad z niektórymi członkami petersburgskimi, gdzie jemu i Dawidowi zarzucano podobne zamiary, jeden i drugi odpowiedział: „Co tu począć! dało się słowo; taką była wola stowarzyszenia Południowego.“ Te jednak stosunki z towarzystwem polskiém nie miały, o ile się zdaje, żadnych dalszych skutków; pełnomocnicy polscy żądając od Pestla, by ich zapoznał z wpływowemi w państwie osobistościami, które udział biorą w tym spisku wymierzonym przeciw istniejącemu stanowi rzeczy, przyrzekli ze swéj strony również nazwać stojących na czele swéj partji i zbliżyć ich z tamtymi. Pestel nie mogąc nazwać nikogo, musiał wyminąć stanowczą odpowiedź; Polacy zaś oziębli, — aczkolwiek nie zerwali zupełnie stosunków swoich z „Południowcami“; stanęło bowiem pomiędzy nimi, że ich pełnomocnicy zjechać się mieli powtórnie w Kijowie r. 1826. Zresztą powinno się to wszystko jaśniéj wytłomaczyć za pomocą toczącego się w Warszawie śledztwa.“

Tak przedstawia powyżéj przytoczony „Raport“ sprawę Pestla, w skutek któréj oddano trzynastu Litwinów pod sąd wojenny a ośmiu Polaków, oskarżonych o zbrodnię stanu, pod sąd sejmowy. Ten powołany na mocy postanowienia cesarza Mikołaja z dnia 19 kwietnia 1827, zgromadził się w Warszawie na dniu 13go czerwca tegoż roku pod przewodnictwem Piotra Bielińskiego.

Piśmiennictwo nasze nie posiadało dotąd żadnéj monografji dotyczącéj wspomnianego sądu sejmowego, w którym prócz jednego członka wszyscy sędziowie „dowiedli niezależność sumienia i patrjotyzmu“; zawdzięcza ono powyżéj wymienione dzieło Tadeuszowi Bieczyńskiemu, podówczas sekretarzowi prezydjalnemu sądu sejmowego.

Po krótkim wstępie podaje p. Bieczyński „Przedstawienie sądowi sejmowemu obrazu stanu sprawy przez prezydującego senatora, wojewodę hrabiego Piotra Bielińskiego“, z którego wieje duch patrjotyczny, głębokie poczucie sprawiedliwości, godność narodowa i dokładne zrozumienie Ustawy konstytucyjnéj, nadanéj królestwu polskiemu.

„Wszystkie — mówi Bieliński (str. 10) skarżące i obrończe oceniając w prawném postępowaniu uzyskane dowody, ze wszystkich dostrzegać się daje, iż oskarzonych towarzystw celem była Narodowość, i że członkowie zawiązujący towarzystwo, pod tym wyrazem rozumieli utrzymanie obyczai, języka i pamiątek narodowych, tych właśnie przedmiotów, których wartość cenić umiemy, nad którymi w zbiorowém ich oznaczeniu, wyrazem Narodowości, Gronu naszemu Strażnicza baczność jest powierzoną, któréj utrzymania, kilkakroć objawiona Traktatami, Wiekopomnéj pamięci Wskrzesiciela Naszego wola, wywoływać zdawała się... Z téj więc ogólnéj i zbiorowéj treści, dziejów, celów, środków i zamiarów towarzystw tajnych, o zbrodnicze zamachy oskarżonych, nie dostrzegam stósownie do artykułu 67 Kodeksu karnego, ani zamiaru zmiany dynastji; — ani obalenia Rządu, ani jego przeistoczenia, ani zdrady, do sprowadzenia niebezpieczeństwa zewnętrznego dążącéj; nie dostrzegam nic takiego, co rokosz podług prawa stanowi, a podług oskarżenia ma ustanawiać...... Gdy sumiennie jako sędzia i z uczuciem godności senatora polskiego, różnicy między tém cieniem a przedmiotem, który je rzucił, dociekam — dostrzegam, iż w przekonaniu niezdołałbym liczyć poszlak za czyny, pozornych podejrzeń za dowody.“

Na takich i podobnych tym oparty zasadach, przedstawia Bieliński sprawy pojedyńczych oskarżonych i kończy swą mowę w sposób następujący:

„Takie jest dostojni Sędziowie! poznanie moje w ogóle o sprawie, którą sądzimy, takie są decyzje względem każdego z obwinionych. — Spełniłem obowiązek, do którego mnie i przychylność wasza i łaska Monarchy powołała. O ile — i jak dopełniłem, i Monarcha i Wy oceniać będziecie; a ja, gdy mi z żalem Towarzystwo Wasze opuścić przyjdzie, poniosę z sobą wespół z uwielbieniem Was to przekonanie, że jasném okiem zdołam spojrzeć na osądzonych, jasnym wyrokiem powitać współobywateli, przed którymi, lubo nie mam potrzeby mojéj objawiać opinji, przecież mógłbym ją wynurzyć bez trwogi o niepodległe świata zdanie; bo z tą dałem je ufnością, że zdołam zdać sprawę z mojéj decyzji przed Najwyższym wszystkich Sędzią.“

Po przemówieniu Bielińskiego przystąpiono do rozwiązania kwestji, „czy istniało towarzystwo tajne, tak nazwane patrjotyczne, i czy miało zamiary zbrodnicze?“

Trzydziestu sześciu senatorów uznało, że oskarzone Towarzystwo nie miało zamiaru zbrodni stanu, —

Senator kasztelan Michał hrabia Potocki oświadczył, że zarzut zbrodni stanu niczém nie jest udowodniony;

Senator wojewoda książę Maksymiljan Jabłonowski, że zamiaru zbrodni stanu jako prawnie udowodnionego nie było;

Ksiądz biskup podlaski Jan Gutowski, że cele Towarzystwa nie są udowodnione tak, iżby corpus delicti, a ztąd zbrodnię stanu ustanowić można, —

jeden tylko senator wojewoda Wincenty hrabia Krasiński oświadczył, że towarzystwo tajne istniało i w późniejszych swoich stosunkach zbrodnicze zamiary powzięło.

Następnie toczyły się sprawy pojedyńczych oskarżonych, których na mocy wyroku z dnia 10 kwietnia — 10 czerwca 1828 r. osądzono większością zdań jak następuje:

podpułkownika Seweryna Krzyżanowskiego na lat trzy i tyleż miesięcy aresztu publicznego;

kapitana Franciszka Majewskiego, Wojciecha Grzymałę, księdza Konstantego Dembka, kanonika honorowego i byłego proboszcza w Grojcu i Andrzeja Plichtę na trzy miesiące — a uwolniono

Stanisława hr. Sołtyka, Stanisława Zabłockiego i Romana hr. Załuskiego.

Nie dziw, że wyrok podobny zadziwił Opiekunów nieprzyzwyczajonych od dawien dawna do takiéj samodzielności Polaków; — to téż Mikołaj wydał rozkaz, ażeby sąd sejmowy wstrzymał się od ogłoszenia oskarżonym zapadłego wyroku, aż nie nadejdzie zatwierdzenie Monarchy. Na raport zaś Bielińskiego, postanowił cesarz nareszcie, po wielu wybuchach gniewu i uniesienia, zatwierdzić i kazać ogłosić wyrok sądu sejmowego, lecz polecił prezydującemu w Radzie administracyjnéj, Walentemu Sobolewskiemu, ażeby przed publikacją wyroku oznajmił zgromadzonemu sądowi jego nieukontentowanie i niezadowolnienie z postępowania sędziów.

Bieliński spodziewając się nagany z Petersburga, przysposobił mowę, którą chciał wypowiedzieć w sądzie,

*) Bestużew wyznaje, że stósownie do życzenia pełnomocników „Południowych“ zobowiązał się Grodecki zaproponować Warszawskiemu zarządowi, by z J. C. Wysokością postąpiono sobie w Polsce tak, jak w Rosji z innymi członkami cesarskiéj rodziny, — spodziewając się, że zarząd na to żezwoli.

a którą, gdy go śmierć zaskoczyła, Wincenty Krasiński zgromadzonemu sądowi sejmowemu kazał odczytać.

Na tém kończy p. Bieczyński swój zbiór drogocennych autentyków, do których dołącza mowy pośmiertne senatora kasztelana Bieńkowskiego, senatora kasztelana Aleksandra hr. Bnińskiego, Adama księcia Czartoryskiego i kazanie księdza Adama Prażmowskiego.

* * *

Dla uzupełnienia niniejszego przeglądu podamy tu niektóre jeszcze szczegóły, objaśniające stosunek stowarzyszenia polskiego do spiskowców rosyjskich.

„Uprawa Wasiłkowska, mówi przytoczony powyżéj „Raport“ — zawiązała pierwsze stosunki z towarzystwem polskiém i odkryła r. 1825 inne jeszcze tajne stowarzyszenie „Zjednoczonych Sławian“, które niezbyt liczne i małoznaczące ze względu na stan i przymioty członków, dwa lata tylko trwało. Pierwszą myśl tego spisku powziął był r. 1823 podporucznik artylerji Borysow młodszy, który ją powierzył bratu swemu i Lublińskiemu, szlachcicowi z Wołynia. On to opisał a Lubliński przełożył na język polski rotę przysięgi dla przystępujących do związku członków i krótki katechizm Sławianina.“ Celem tego stowarzyszenia było połączenie ośmiu szczepów sławiańskich: Rosji, Polski, Czech, Morawji, Dalmacji, Kroacji, Węgier (?) z Siedmiogrodem, Serbji z Mołdawją i Wołoszczyzną — na mocy wspólnego przymierza, z jednolitym republikańskim rządem, nie naruszającym przecież niepodległości każdego z nich z osobna, inaczéj, z uwzględnieniem odrębności szczepowéj.....

Wedle planu księcia Trubeckiego miała rewolucja zniewolić cara do wejścia w układy z powstańcami, którzyby w takim razie żądali nowych na przyszłość praw, jakie uchwalić mieli deputowani wszystkich ziem rosyjskich. Zanim to jednak nastąpi, miano ogłosić rząd tymczasowy, w skład którego wejść mieli również deputowani polscy, w celu postanowienia środków, mających zabezpieczyć jednolitość państwa. — W przypadku zaś, że cesarz powołałby z Warszawy pod jakimbądź pozorem carewicza, zażądaliby sprzysiężeni, pomimo zimnéj pory roku, obozowiska po za miastem, gdzie wyczekiwać mogli przybycia J. C. Wysokości; — to zaś nie przeszkadzałoby im obstawać przy żądaniu zwołania deputowanych pod pozorem, że ich obecność koniecznie tu jest potrzebną, bądź dla uproszenia carewicza do przyjęcia korony, bądź dla uroczystego złożenia przysięgi cesarzowi. Gdyby nareszcie w. książę Konstanty Pawłowicz miał przybyć do Petersburga, spodziewali się oni przekonać Jego Wysokość, że to wszystko się stało wyłącznie tylko skutkiem pieczołowitości dla Jego osoby*).

Kilka dni przedtém gdy Siergiej Murawiew dowiedział się w Żytomierzu o wypadkach 14 grudnia (1825), żądał powtórnie od przywódzców polskiego stowarzyszenia śmierci carewicza (Konstantego) i prosił hrabiego Moszyńskiego, by im wręczył list, który w roku już 1824 Bestużew-Rjumin za pośrednictwem księcia Siergieja Wołkońskiego mu przesłał. „Spodziewałem się“ — mówi Murawiew — „że gdy to zrobią, zmuszoném będzie warszawskie stowarzyszenie i ze swéj strony również rozpocząć powstanie, a wtedy i my z tego odniesiemy jakąś korzyść.“ Ale hrabia Moszyński nie przystał na tę propozycję, gdyż, jak odpowiedział, statuta towarzystwa polskiego nie dozwalają mu żadnych piśmiennych przyjmować doniesień.

* * *

Tak tedy zakończył się spisek Pestla wybuchem zbrojnym, który przytłumiono w zarodku, powieszeniem, katorgą i wywiezieniem męczenników, którzy pierwsi w Rosji wyrzekli słowo „konstytucja.“ Imiona ich, a zwłaszcza Rylejew, Murawiew-Apostoł, Bestużew i Kachowski, długie jeszcze lata żyć będą w pamięci narodu, do którego odzywa się wieszcz nasz nieśmiertelny:

Wy czy mnie wspominacie? — Ja ilekroć marzę
O mych przyjaciół śmierciach, wygnaniach, więzieniach:
I o was myślę; wasze cudzoziemskie twarze
Mają obywatelstwa prawo w mych marzeniach.

Edmund Callier.

*) Kochowski twierdził, że Rylejew miał zamiar polecenia jednemu z członków stowarzyszenia, by cesarzewicza zamordować publicznie i ogłosić potém, że to się stało z rozkazu cesarza; „tym sposobem — miał Rylejew powiedzieć — ubijemy jednym zamachem dwóch braci.“ Rylejew przeczy temu stanowczo, aczkolwiek się to stwierdza wyznaniami Steinheila, Aleksandra i Mikołaja Bestużewów, na których się powołuje Kachowski.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE
o
RZECZACH POLSKICH.

— **Gimnazjum w Ostrowie.** Prześladowanie religji ze strony rządu nie zdołało nas jeszcze podnieść do poczucia godności narodowéj, którą kiedyś celowaliśmy, a która w ostatnich czasach wielki szwank poniosła. Czterech profesorów gimn. ostrowskiego a między niemi **trzech** Polaków, oświadczyło na zapytanie władzy, iż jakkolwiek nie czują się uzdolnionymi do wykładu religji w języku niemieckim, to podejmują się jednak tego, **ponieważ taka jest wola rządu.** Ku smutnéj pamięci podajemy nazwiska tych panów:

Bronikowski, Wegner, Zwolski.

A więc mamy i u nas ilustracją znanéj teorji: „Trubi trubacz, generałom budiesz!“ — Takie to są skutki braku karności w społeczeństwie, takie następstwa waśni i wojen z wiatrakami.

* * *

— Oglądaliśmy w tych dniach piękną pracę litograficzną wykonaną przez ziomka naszego **Teodora Szulca,** który osiedlił się w Poznaniu. Pracą tą jest równie starannie jak udatnie na wielkim arkuszu welinowego papieru wylitografowany „Ojcze nasz“ w kształcie kościelnego kielicha. Sądzimy, że publiczności naszéj nie potrzeba polecać tego nowego a zdolnego pracownika.

* * *

— Nakładem hr. Jana Działyńskiego, właściciela bibljoteki Kórnickiéj, wyszedł w Paryżu w roku 1870 pierwszy tom dzieła **Wł. Folkierskiego** p. t. „Zasady Rachunku różniczkowego i całkowego z zastósowaniami.“ Wypadki we Francji w latach 1870 i 1871 przerwały autorowi na czas jakiś pracę jego nad wykończeniem dalszych tomów i dozwoliły mu dopiero w roku bieżą-

cym wydać tom II, zawierający: „Rachunek całkowy; Część I, całkowanie różniczek, zastósowania do ogólnéj teorji funkcji, obliczania łuków, powierzchni i objętości, rachunku prawdopodobieństwa i metody najmniejszych kwadratów.“ Tom ten, równie jak 6 innych dzieł matematycznych wydanych w roku bieżącym przez hrabiego Działyńskiego, poświęcony jest uczczeniu tegorocznego jubileuszu Kopernika.

Tymże nakładem i temuż jubileuszowi przez wydawcę poświęcony wyszedł świeżo z druku „Wykład mechaniki cząsteczkowéj“ (molekularnéj) przez **Wł. Gosiewskiego.** Tom I. Część różniczkowa. Zeszyt I. W Paryżu 1873 r.

* * *

— Piszą nam z Belgji:

„Revue de Belgique“, pismo perjodyczne w rodzaju „Revue des deux mondes“, wychodzące w Brukselli — zamieściło w przeszło-miesięcznym numerze treściwe sprawozdanie o filozoficzném polskiém dziele, pod napisem: **Idea**, wyszłém w Brukselli u I. Dehou, napisaném przez p. **Synpolskiego.** — O dziele tém z kierunkiem pozytywnym, doprowadzonym do krańcowości, w którém autor wypowiedział stanowcze przekonania stylem zdradzającym brak wprawy pisarskiéj, nagromadził jednak skrzętnie mnóstwo faktów dla poparcia argumentacji swojéj — umieszczono zaledwie parę wzmianek w Kraju i w Strzesze. Sprawozdawca w Revue de Belgique najniewłaściwiéj zalicza p. Synpolskiego do panteistów i do antagonistów kościoła rzymskiego. Jest on, powtarzamy, pozytywistą krańcowym i walkę wypowiedział całéj tradycji religijnéj, z którą, biorąc rozbrat stanowczy, zachowawczo jednak występuje w określeniu rodziny, społeczeństwa i narodowości. — Praca ta, aczkolwiek przeciw jéj konkluzjom wiele można powiedzieć, kwalifikuje się jednak — wśród posuchy filozoficznych dzieł polskich — do przeglądu i ocenienia przez kompetentną krytykę.

Administracja „Tygodnika Wielkopolskiego“

przyjmuje przedplatę na dzieło **K. Darwina.** „Pochodzenie człowieka i dobór płciowy“ w polskim przekładzie L. Masłowskiego. Dzieło to wychodzić będzie miesięcznemi zeszytami począwszy od 1 maja b. r. przez 10 miesięcy z kolei. Cena przedpłaty wynosi na całe dziéło 6 tal. 20 sgr. lub 20 sgr. za zeszyt dla prenumeratorów Tyg. Wielkopolskiego, zaś dla nieprenumeratorów „Tygodnika“ 8 tal. 10 sgr. za całe dzieło, lub 25 sgr. za zeszyt. Prenumerujący zeszytami winni są wnieść opłatę za 1szy i ostatni zeszyt z góry, czyli 1 tal. 10 sgr. respective 1 tal. 20 sgr., za następne zaś zeszyty w miarę ich odbioru. Po wyjściu wszystkich zeszytów cena dzieła znacznie podniesioną będzie.

Exposition Universelle de Vienne.

Transformation

de la **Gazette des Etrangers** de Vienne en **Journal quotidien.**

A dater du 1 Mai, la **Gazette des Etrangers** qui, jusqu'à présent, paraissait deux fois par semaine, paraîtra **tous les jours**, à l'exception du lundi, les ateliers d'imprimerie étant fermés à Vienne le dimanche.

En se transformant ainsi en organe quotidien, la **Gazette des Etrangers** adoptera un titre plus distinctif et plus conforme à sa nature. Le titre nouveau sera:

Le Danube

ancienne Gazette des Etrangers.

Nous n'avons pas besoin de faire ressortir les avantages du journal; sa réputation est faite. Le Danube s'est attaché une rédaction toute spéciale pour la rubrique **Exposition Universelle.** Cette rubrique à laquelle on donnera la plus grande étendue possible, sera rédigée avec un soin tout particulier.

Prix d'Abonnement:

Prix pour l'Allemagne: un an 80 fr.; six mois 45 fr. — frais de poste compris.

On peut s'abonner:

à tous les bureaux de poste de l'Allemagne.

Nota. — Le meilleur mode d'abonnement est l'envoi d'une traite à rue sur Vienne à l'ordre de l'**Administration** du journal: **Kolowratring** Nr. 9.

Nakładem księgarni **Gubrynowicza i Schmidta** we Lwowie

wyjdzie za dni 15

i będzie do nabycia we wszystkich księgarniach w kraju i za granicą:

'Z pamiętnika Tułacza

Legion Polski we Francji w 1870—1871 r.

dedykowane członkom Rady miejskiéj M. Stanisławowa przez

Bronisława Wołowskiego.

Cena egzemplarza: 1 reński.

(Można także nabyć egzemplarzy wprost od autora, przesyłając należność pod imieniem autora: Victorgasse Nr. 1 (Wiedeń) w Wiedniu. (96)

Epileptyczne kurcze

(wielką chorobę)

leczy **listownie** lekarz specjalny dla epilepsji **Dr. O. Killisch,** Berlin, Louisenstrasse 46. W téj chwili ma przeszło tysiąc pacjentów. (92)

Piwowarnia Dominialna Czarnkowska

poleca wyborne

Piwo Czeskie.

wyrabiane przez jednego z najlepszych piwowarów Czeskich, który będąc kilkanaście lat dyrygentem najsławniejszych Wiedeńskich i Czeskich piwowarni, obeznany jest na dokładniéj z tamtejszym sposobem warzenia piwa. Piwo Czarnkowskie nie ustępuje w niczém piwom wyrabianym w Czechach, jest smaczne, czyste i zdrowe, z najlepszego jęczmienia i chmielu robione, bez wszelkich dodatków, które, jak liczne dowody stwierdzają, nadzwyczaj są dla zdrowia szkodliwe.

Zamówienia przyjmuje niżéj podpisany Zarząd.

Cena beczki w miejscu tal. 7, — 30 butelek tamże tal. 1.

Beczki, pudła z butelkami jako téż i butelki opatrzone są stemplem piwowarni, na co się uwagę Szan. Publiczności zwraca.

Czarnków w lutym 1873. (95)

Zarząd Piwowarni Dominialnéj w Czarnkowie.

Odpowiedzialny redaktor i nakładca Edmund Callier. — Czcionkami drukarni Ludwika Merzbacha w Poznaniu.
W komisie M. Leitgebra i Sp. w Poznaniu.